

№ 262.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Jakuba B.
Sob. Św. Gertrudy.
Niedz. Św. Stanisława K.
Poniedz. Św. Grzegorza.
Wtorek Św. Odona P.
Środa Św. Elżbiety Kr.
Czwart. Św. Feliksa W.

Wsc'ód: g. 7 m. 22.
Zachód: g. 4 m. 07.
Dł. dnia: g. 8 m. 45.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 1 (14) listopada 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE.

W poniedziałek d. 17 b. m. r. b. o godz. 8 i pół wieczorem w Grand Hotelu

3 (29) KONCERT kameralny

z udziałem p. Stanisława Barcewicza.

Bilety są do nabycia w kancelaryi Towarzystwa (Zawadzka 5) codziennie w godzinach 11—2 i 4—8.

W sobotę, d. 15 listopada
W SALI KONCERTOWEJ

przy ulicy Dzielnej

Maskarada artystyczna

Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru „Victoria“,
a w dzień maskarady w kasie Sali koncertowej.
Początek o godz. 10 wieczorem.

1483-1 Gospodarz J. Texel.

Akuszerka

przyjmuje panie potrzebujące pomocy. Pokoje oddzielne i wspólne. Zapewnia się troskliwa opieka.

Średnia 41 m. I.

1453-d-1

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 11.—**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

Ks. Karol Antoniewicz.

W dniu dzisiejszym upływa lat pięćdziesiąt od śmierci ś. p. ks. Karola Bołoz-Antoniewicza, zmarłego w Obrze, małej miejscowości w W. Ks. Poznańskim.

Była to jedna z najpiękniejszych postaci w kościele polskim w wieku XIX, kapłan, którego imię zasłynęło zarówno pod strzechą wieśniacza, jako też i w pałacach, pisarz dużej miary, głośny zarówno w literaturze kościelnej, jako też i świeckiej.

Padł on ofiarą wielkiej miłości bliźniego i poświęcenia dla cierpiących, niosąc ulgę cho-

rym podczas epidemii cholerycznej w Kościanie. Padł, jak żołnierz na posterunku, mąż prawdziwie apostołski, poeta i pisarz serdeczny a rzewny.

Ks. Karol Antoniewicz, pochodził z zamożnej rodziny ormiańskiej, w Galicyi, gdzie urodził się w r. 1807. Po ukończeniu szkół w 17 roku życia, zaczął drukować swoje utwory młodociane w „Rozmaitościach Lwowskich.“

W 24 roku życia Antoniewicz poślubił Zofię Nikorowiczównę i osiadł w dziedzicznych dobrach Skwarzawy w pow. żółkiewskim. Śmierć pięciorga dzieci, za któremi poszła i ukochana nad wyraz małżonka, skłoniły Antoniewicza do poświęcenia się służbie B. J. Jakoż w r. 1839 wstąpił on do zakonu Jezuitów i wkrótce zastąpił, jako jeden z najcenniejszych kaznodziejów. Za młodu żołnierz, później obywatel i małżonek a w końcu kapłan, ś. p. ks. Karol Antoniewicz zawsze jaśniał przykładem dla maluczkich duchem, krzepił ich, umacniał i kielznał rozruchane namiętności, tysiące zbłąkanych naprowadzając na dobrą drogę.

Po zniesieniu w Galicyi w r. 1848 Jezuitów ks. Antoniewicz, posłuszny wezwaniu biskupa włocławskiego, przeniósł się na Śląsk i następnie do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie 4 listopada 1852 r. objął wyznaczony mu i jego towarzyszom klasztor w Obrze. W dziesięć dni później w dniu 14 listopada, dotknięty zarazą cholery po zejściu z ambony, oddał Bogu wielkiego ducha, przepojonego wiarą i miłością.

Pochowany został w grobach klasztornych, gdzie na marmurowej tablicy obok napisu lacińskiego, umieszczono następujący wiersz Franciszka Morawskiego:

Z krzyżem w ręku nad polskim górujący ludem,

Starłeś go i podniosłeś twego słowa cudem,

Krzepiłeś go w niedoli nadzieją i wiarą,

Dla niegoś żył jedynie i dlań padł ofiarą.

Dziś cię szuka w twym grobie, przez lzy wi-

I modląc się za tobą, modli i przez ciebie.

«Kronika Rodzina», poświęciwszy kilka gorących słów pamięci zacnego obywatela i kapłana, w następujący sposób streszcza jego zasługi:

„Kiedy się słucha opowiadań naocznych świadków życia i pracy ks. Antoniewicza, to

trudno nieraz pojąć, jak mógł jeden człowiek tyle przecierpieć i tyle zdziałać dla dobra innych.

Cześć swoich zasłużonych, to dług wdzięczności, który mamy obowiązek spłacić przodkom naszym; spłacenie zaś tego długu nam samym wielkie przynosi korzyści. Aby więc pamięć o ks. Karolu Antoniewiczu i wśród młodszego pokolenia nie zaginęła, odnawiamy ją tem krótkim wspomnieniem.

Stanisław Koźmian, osobisty przyjaciel księdza Antoniewicza, pisał w dni kilka po jego śmierci:

„Duch jego został na zawsze tu z nami,
Czujemy wdzięczne błogie jego technienie,
Mamy go w dziełkach jasnemi gwiazdkami
Rozsianych przezeń po naszej ziemi,
Pieśńmy je w duszy—piastujmy w prawicy
A pełniąc cnoty—wielbmy jego cienie.“

Nie mamy tu zamiaru kreślić jego żywota, bo tych większych i mniejszych mamy kilka¹⁾, lecz właśnie nad tym jego duchem, wspomnianym przez Koźmiana, chwilę się zastanowimy.

Lwowianin, ormiańskiego pochodzenia, ojciec rodziny; nieszczęśliwy w oczach świata, poeta, wreszcie zakonnik, kapłan-misjonarz, a wszędzie i zawsze wielki miłośnik Boga i bliźniego, bez pesymizmu i rozpacz. Przeprowadził go Bóg przez szkołę Krzyża. Ks. Karol zrozumiał tajemnicę i mądrość Krzyża i umiał ocenić Jego wartość.

Sam przecierpiał bardzo wiele, przeszedł ciernistą drogę zawodów, ale nie upadł, nie cofnął się. Cierpienia zahartowały jego duszę i nauczyły go cierpieć z innymi i za innych krzyż dźwigać. Owszem, umiłował nawet cierpienia, a przez to umiał przyjąć z ulgą i prawdziwą pociechą cierpiącym.

Tu należy szukać klucza do rozwiązania zagadki, że w roku 1846, w czasie onej strasznej rzezi galicyjskiej, staje śmiało w oczy roznamiętnionemu szaleńcu i zezwierzęconemu od krwi i pożóg ludowi, a ukazując mu krzyż, głosi słowa pokuty i leczy te nieszczęsne dusze. W chwilach największych klęsk, w latach, kiedy rządził ogień i cholera nad krajem zawisły, w tych trzech utrapieniach ks. Karol stał się aniołem-pocieszycielem, tysiące serc zwracając ku niebu, jednocząc z Bogiem.

Na imię apostoła Galicyi zasłużył sobie ks. Antoniewicz, a zda się to nieco dziwnem, gdyż kapłanem był tylko lat ośm; jeden to dowód więcej potęgi tego ducha, który tyle zdołał uczynić wielką gorliwością i dobrze zrozumianą miłością bliźniego.

Stal ks. Karol ziarno ewangelicznej prawdy przykładem, słowem i piórem, czerpiąc je z miłości Boga i bliźniego; stąd też kochali go wszyscy, którzy go znali i u siebie mieć pragnęli. Tem się tłumaczy, że tak krótko na jednym miejscu mógł pracować, bo gdzie tylko

¹⁾ Rysy z życia ś. p. K. Antoniewicza. Poznań 1853. Wspomnienia o życiu i pismach ks. K. Antoniewicza, X. I. Polkowski, Warszawa 1861.—Ks. Antoniewicz T. J. p. X. J. Badeniego T. J. Kraków, 1896.—Życie ks. Antoniewicza. Warszawa. 1860. X. Załuski.

okazała się większa potrzeba, tam go wzywano i wysyłano.

W roku zeszłym z wdzięczności przedsięwzięto budowę kaplicy ku uczczeniu pamięci ks. Karola Antoniewicza w Skwarzawie pod Lwowem, w majątku, należącym niegdyś do zmarłego.

Pismami jednak swemi wystawił sobie ks. Karol pomnik, którego ani czas, ani żadna siła naturalna nie zniszczy**)

Ponieważ z obfitości serca usta mówią, a ręka pisze, więc też słowa i nauki, które po ks. Antoniewiczu w kilkunastu tomikach prozą lub wierszem pozostały, najlepiej nam jego ducha malują. Czytaj, kto chcesz jego czytania lub listy, jego poezje świeckie i religijne — a pisma ks. Antoniewicza ukształcą twój umysł, nszlachetnią serce, w cierpieniu podźwigną twą duszę, zapalając zawsze wolę do męstwa i czynnej a ofiarnej miłości bliźniego. Z pieśni religijnych komuż są nieznane tak często śpiewane po kościołach naszych: «Panie, w ofierze...» «Nie opuszczaj nas...», «O Maryo, na głos sługi...» i inne.

O wymowie kaznodziejskiej ks. Karola Antoniewicza posłuchajmy zdania również znakomitego kaznodziei, ks. Prusinowskiego:

„Słyszałem i ja znakomitych mówców krajowych i zagranicznych, a przecież nie słyszałem nauk takich i pono słyszeć ich już nie będę, jak te, co się laly z ust i serca zmarłego. Nie był on kaznodzieją i mówcą, ale był apostołem; słowa jego miały życie i zaczęły jako krwi obieg po żyłach duszy przechodzić i płynąć i zaszczipiały tam życie, gdzie śmierć dawniej zamieszkała. W tej prostocie serdecznej, z którą stanął na kazalnicy, którą okiem swem zdawał się wnikać do głębi serca każdego słuchacza, w tej spokojności pogodnej nie było i cienia sztuki wymownej, tam dusza mówiła więcej jak ciało, tam głos był tylko jako brzmienie stuny, którą Bóg sam trącał do zachwyceńia ludzi swoją prawdą i swoim prawem, tam Duch święty raczej mówił, jak duch ludzki“.

Miał widać ks. Karol zakreślone od Boga wysokie wśród nas posłannictwo; otrzymał również zdolności i talenty, z którymi współpracował, a te, potęgując się i mnożąc, w miarę współdziałania z niemi czyniły go wielkim i zjednały mu szacunek i miłość współczesnych i wdzięczną pamięć długiej potomości.

Krasiński, otrzymawszy wiadomość o śmierci ks. Karola, pisał z Drezna do St. Koźmiana: „Choć go nie znałem oczyma, żaluję sercem, płacząc nad nim czuciem, i od chwili, w której wieść o jego zgonie mnie przeszła, czuję wciąż, że on mnie kochał na ziemi i że teraz duch jego modli się za mną w niebieszech. Niepowetowana szkoda! Słup to był żywy, promienny chodzący miłości. Takich niema teraz. Niechże on u swej i naszej Królowej teraz wyblaga opieki i zmiłowania godzinę.“

Do tych słów dołączyć chyba jeszcze na zakończenie można życzenie osobiste znanego przyjaciela, już przedtem wspomnianego, Stanisława Koźmiana:

„Niech grób jego sławny będzie pomnikiem cnego poświęcenia, bodźcem czujności w dobrem nieustannej. Małeńkie działki prowadźmy do niego uczyć miłości Boga i bliźniego, czeząc jego pamięć w późne pokolenia.“

Pierwszą obszerniejszą biografią ks. Antoniewicza wydał po niemiecku ks. kanonik Ferdynand Sperrl we Wrocławiu. Polskim życiorysem uczcił pamięć apostoła Galicyi, Szlaska i Wielkopolski s. p. ks. Jan Badeni. Wydania zbiorowego wszystkich pism ks. Antoniewicza, które nieraz zapowiadano, dotąd niema, i zdaje się, że nigdy nie będzie.

***) Czytania świąteczne, Droga Krzyżowa, Listy w duchu Bożym, Nauki i rady dla wszystkich, Obrazki z życia ludu wiejskiego, Listy zakonne, Poezje świeckie, Poezje religijne, Poselstwo aniołka w niebie do matki, Złobek i inne.

ZYGZAKI.

(Hal.). Nie wszystkie wprawdzie, ale, niestety, niektóre z naszych stowarzyszeń w gronie swoich członków posiadają niepożądany weale

element destrukcyjny. Tworzą go jegomoście, którzy prawem kaduka dali sobie mandat jakiegoś przodownictwa i rządzenia w stowarzyszeniach. Papką czy czapką, czy wreszcie schlebaniem miłości własnej zdołali oni stworzyć wokół siebie partye, posłuszne ich woli i rozkazom. Gdyby jeszcze owe osobniki działały dla dobra ogółu, gdyby uczeiwie z wiarą w swe posłannictwo szły otwartą drogą do wiadomego wszystkim celu, to takie partyjki mogłyby wytrzymać krytykę, ale kiedy dzieje się wręcz przeciwnie.

Przypatrzmy się typowi takiego pseudo działacza. Jest on przedewszystkiem krzykliwie postępowym. W zanadru ma zawsze jakieś świecidełko, którym błyska przed oczami tłumów. Baczniej się jednak przyjrząwszy, amulet ten stanowi zwyczajne szkiełko z rozbitą szyby, zakopcone i zabrudzone. Nie posiada nawet kardynałnych warunków na prowodyra, nie umie mówić na zebraniach, nie jest w stanie przynajmniej mocą swej wymowy porwać i pociągnąć za sobą, posiada za to znaczną dozę czelności, żeby napadać na istniejący porządek, a popularność zdobywa sobie systematycznym wymyslaniem na zarząd. Na celn ma jednak swoje „ja“ i im dłużej nie dochodzi do władzy, tem zacieklejszy jest w walce, nie pomijając już wtedy nawet krecich środków, by dojść do celu. W zarozumiałości swojej wierzy, że tylko on jeden godnie może spełniać obowiązki prezydium, niema jednak tupetu, żeby natchnąć tą wiarą innych. Lada porażka zbija go z tropu, przyciśnięty śmiało do muru, traci odwagę cywilną, jak istota zdolna tylko do intryg w ciemności. O tyle głupi nie jest, żeby nie widział, jaką szkodę przynosi, ale ambicya popycha go ciągle naprzód. Więc wobec tylu ujemnych stron, czemuż zdobywa sobie ów wachol popularność, czemu stwarza wokół siebie partyę. Odpowiedź łatwa. Błyska szkiełkami przed temi, które najwięcej świecidełka lubią, t. j. przed kobietami. Stanowią one wówczas silną i wierną partyę. Nie wiele mogą często zrozumieć, o co idzie; ale wierzą w posłannictwo owego wybrańca. I patrzcie państwo, co się dzieje? Na podstawie statutów wszedł do stowarzyszeń nieznany dotychczas element — kobiety. Dawne a po części i dzisiejsze wychowanie, odosobnienie w życiu społecznym zastało je nieprzygotowane zupełnie. Statuty dały im prawo głosu, ale cóż z tego, kiedy nie wiedzą, jak go użyć, nie umieją go spożytkować. Od czego jednak usłużny prowodyr, on to wszystko załatwi. Grzeje więc kasztany dla siebie w ognisku, wznieconem przez kobiety. Zanim praca na niwie społecznej uświadomi je, takie osobniki dużo szkody jeszcze narobią.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIF. Przybysławcy. TEATR VICTORIA. „Ahasfer“, dramat w 4 aktach Gabryeli Zapolskiej Janowskiej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK DEVIGNE'GO przy ulicy Pańskiej i Zawadzkiej. Początek przedstawienia o g. 8 wieczorem.

RAUT stowarz. wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych w lokalu Lutni. Początek o godz. 9 wieczorem.

WIECZORNICA cyklistów w Zgierzu.

ZEBRANIE ogólne członków stow. nauczycieli chrześcian w lokalu własnym, Dzielna 31. Początek o godz. 8 wieczorem.

ZEBRANIE ogólne członków stow. nauczycieli wyzn. mojż. w lokalu własnym przy ulicy Zielonej. Początek o g. 8 wieczorem.

KRONIKA.

Miejscowa.

Nowa kaplica. W swoim czasie donosiliśmy, że sumptem kilku osób dobroczynnych stanie wspaniała kaplica murowana, na końcu ulicy Zarzewskiej, w miejscowości zwanej „Szlesingiem“.

Otóż obecnie plany budowy projektowanej kaplicy zostały sporządzone przez budowniczych tutejszych Rübensahma i Ferrenbacha, przesłane w tych dniach do zatwierdzenia ministerium spraw wewnętrznych.

Będzie to okazała kaplica, w stylu romań-

skim, o jednej nawie i jednej wieży, mogąca pomieścić do 1.200 osób. Z kaplicy, w której początkowo odprawiane będą nabożeństwa tylko raz na tydzień, korzystać będą nie tylko robotnicy fabryczni ake. tow. Scheiblera, lecz i mieszkańcy okolicznych wsi Zarzew, Poręby, należących do parafii św. Krzyża w Łodzi.

Projektowana kaplica stanie na placu, zafiarowanym przez obywatela łódzkiego p. Józefa Majznera, który zobowiązał się dobrowolnie dostarczyć potrzebną ilość cegły, wapna, piasku, cementu i t. p. materiałów budowlanych.

Koszty robocizny oraz wewnętrznego urządzenia kaplicy przyrzekli ponieść małżonkowie Matylda i Edward Herbstowie.

Koszty budowy obliczone zostały na sumę 25.000 rubli. Projektodawcy spodziewają się, że roboty około budowy tej kaplicy rozpoczną się z wiosną r. p.

Tym sposobem stanie się zadość pobożnym życzeniom wielu wiernych, którzy będąc oddaleni od miasta, pozbawieni byli korzystania z nabożeństw i słowa Bożego w kościele.

Łódzka szkoła handlowa. W początkach roku szkolnego 1902/3 wynik przyjęcia uczniów do szkoły handlowej łódzkiej okazał się niepomyślnym dla kandydatów wyznania mojżeszowego. Pomimo otrzymanych więcej niż dostatecznych stopni na egzaminach, żaden z kandydatów żydów nie mógł być przyjętym, gdyż po przyjęciu oznaczonej liczby chrześcian i odliczeniu liczby tych, którzy wystąpili w roku ubiegłym ze szkoły, przeważnie chrześcian, stosunek procentowy żydów, stanowiący 40% ogólnej liczby uczących się (§ 10 ustawy łódzkiej szkoły handlowej) — pozostał bez zmiany i tym sposobem, nie otworzyły się wakanse dla kandydatów żydów.

W liczbie jednak kandydatów wyznania mojżeszowego, którzy złożyli doskonale egzamin, okazało się 13-tu synów — członków zgromadzenia kupieckiego, stałych mieszkańców m. Łodzi, korzystających w myśl § 10 tejże ustawy z pierwszeństwa przed innymi kandydatami różnych innych wyznań. Kandydaci ci zdali egzamin: do klasy przygotowawczej młodszej 8, do klasy przygotowawczej starszej 3, do klasy I-ej jeden i do klasy II-e. jeden kandydat.

Ponieważ obecnie w łódzkiej szkole handlowej wakuje 13 miejsc w różnych klasach, przeto grono pomienionych kupców, należących do zgromadzenia kupców m. Łodzi, zwróciło się do dyrekcji szkoły z prośbą o wyjednanie w ministerium skarbu pozwolenia na przyjęcie w roku bieżącym szkolnym jeszcze 5 kandydatów żydów ponad określoną normę 40%.

Sprawa ta była w tych dniach przedmiotem obrad na posiedzeniu rady opiekuńczej łódzkiej szkoły handlowej. Po sprawdzeniu okazało się istotnie, że w klasie przygotowawczej młodszej wakuje 8 miejsc, w klasie przygotowawczej starszej 2 miejsca i w klasie 2-ej 3 miejsca. Kwestya ta wywołała ożywioną dyskusję wśród członków rady opiekuńczej, a wynik jej był następujący:

Rada opiekuńcza, wzięwszy pod uwagę, że z jednej strony jest możliwym, aby w ciągu roku bieżącego jeszcze przybyła do szkoły pewna liczba chrześcian, skutkiem czego odpowiednia ilość t. zw. wakansów żydowskich powiększy się, z drugiej znów strony, jako abiturycenci wyjdą w końcu roku ostatniego z klasy 7-ej uczniowie, w liczbie których 17 żydów i 8 chrześcian, postanowiła przychylić się do prośby grona kupców i stosownie do ich żądania zwrócić się do wydziału naukowego przy ministerium skarbu z prośbą o uzyskanie pozwolenia na przyjęcie w roku bieżącym do szkoły handlowej 5 kandydatów wyznania mojżeszowego, synów członków zgromadzenia kupieckiego, ponad określoną normę 40%.

Z drogi warszawsko - kaliskiej. Roboty na dworcu drogi żelaznej warszawsko - kaliskiej w Łodzi zbliżają się do końca. Tu brukarz zgarnia resztki piasku i kamieni, tam artysta-malarz w rękawiczkach z latą znamionną na dolnym ubraniu, smaruje szerokim pendzlem słupki z pod peronu, którego dach pokrywają w tej chwili blacharze, brzęcząc nielitośnie.

Wspaniały dworzec, w stylu secesyjnym, z czterema olbrzymimi globusami na rogach, z daleka robi wrażenie jakiegoś klasycznego budynku. Szereg schodów granitowych prowadzi od podjazdu.

Dwie platformy: jedna dla kolei kaliskiej, druga dla łódzkiej szerokotorowej, podobne do tej, jaką zastosowano na dworcu w Skierniewicach, rozbiegają się pod kątem ostrym.

Na wprost dworca ma być urządzony skwer, za którym idą dwa podjazdy, prowadzące tu pod wiaduktami: jeden z Łodzi, drugi z Karolewa.

Rozkład dworca jest ten sam, mniejwięcej co w Granicy, z tą różnicą, że od szczytowej strony posiada podjazd.

Ze schodów głównych można wejść od razu na platformy, a równocześnie prowadzą drzwi do vestibulu, w którym na prawo znajdujemy kasę bagażową i miejsce dla bagażu, po lewej stronie cztery kasy do sprzedaży biletów. Z vestibulu wiodą drzwi wprost do sali trzeciej klasy, która jest, jak na dworzec łódzki, za szczyplą, ale ładnie bardzo urządzona, po prawej zaś stronie wiodą drzwi do korytarza, z którego wejście mamy najpierw do poczekalni klasy pierwszej a następnie drugiej wraz z bufetem i pokojem damskim. Wszystkie drzwi, prowadzące do tych sal, wykończone są podług wzorów secesyjnych.

Sala II-ej klasy z bufetem najobszerniejsza, brak jednak przy niej mieszkania dla utrzymującego bufet i niema go wogóle w bliskości. Kuchnia zaś umieszczona jest na I-em piętrze. Pokój damski wygodny i połączony z toaletą, mieszczącą się w os. bym gabinecie. Po za bufetem znajduje się kancelarya zawiadowcy stacyi, którym mianowano p. Ignatowskiego. Przeszedł on tu ze stacyi Nieszawa; dodano mu dwóch pomocników.

Kancelaryę naczelnika stacyi i główny gmach dworca oddziela od telegrafu peron przejściowy, szeroki, służący za połączenie drogi kaliskiej z drogą łódzką. Peron ten jest kryty tak, że biuro telegrafu łączy się z całym gmachem.

Bufet powierzono p. Janowi Wężykowi, b. kupcowi, znanemu bardzo dobrze łodzianom. Wybór ten, musimy przyznać, był niezmiernie trafny. Pana Wężyka zna całe miasto, jako uczciwego kupca, który też niezawodnie i bufet będzie prowadził uczciwie.

Wreszcie będzie to jedyny bufet otwarty na drodze warszawsko-kaliskiej. Inne bowiem zostaną dopiero oddane do użytku publicznego z chwilą odebrania urzędowego drogi i zaprowadzenia ruchu prawidłowego.

Obecnie ruch, wszczęty z d. 15 listopada, jest tylko tymczasowy. Otwarcie urzędowe drogi ma nastąpić dopiero w kwietniu i na ten termin podobno zostanie wykończona zupełnie droga szerokotorowa, łódzka.

Dworzec i stacya jest oświetlona lampami naftowymi i to niezawodnie najslabsza strona całego urzędowania. Nie wątpimy, że w krótkim czasie zostanie to światło zamienione na elektryczne, a w najgorszym razie na gazowe.

„Gońcowi Łódzkiemu“ Żadne wykrętne rozumowania nie zmieniają istoty rzeczy, nie znihilują faktów, że nasza wiadomość była prawdziwą, zaczerpniętą z wiarogodnego źródła, że całe wystąpienie „Gońca“ było wybrukiem — i lekkomyślnym, i co gorsza, niemoralnym. Przez długi czas ludziliśmy się, że «kierownik pisma» dalszym swem postępowaniem pozwoli zapomnieć o setkach niewłaściwości, popełnianych dawniej na łamach „Kuryera codziennego“, a ostatnio „Gońca“. Niestety, przekonaaliśmy się, że niczego nie zapomnieliśmy, a jeżeli czegoś się nauczyliśmy, to chyba złego. Ze złą wolą polemizować niepodobna; trudno również polemizować z tym, kto jedną i tę samą rzecz raz nazywa białą, raz zaś czarną lub niebieską... w miarę potrzeby.

Zarzucać komuś chęci reklamarskie, gdy robi coś dobrego, może chyba ten, kto sam się do podobnych sztuczek ucieka. Natury przewrotne, zwykle w innych upatrują jaknajgorsze intencje. Jeżeli odpieraliśmy kiedy zaczepki „Gońca“ (nb. zaczepki zawsze o charakterze osobisto-kramarskim) — to jedynie w imię prawdy. Obecnie, gdyśmy się przekonali, że «kierownik» „Gońca“ (odróżniamy «kierownika» od współpracowników, których osobiście szanujemy) dał nowe dowody iż prawda u niego nie stanowi niezbędnego składnika jego działalności, wszelką polemikę uważamy za zbyteczną, bezcelową, a nawet szkodliwą, o ile się zważy, że obrzucanie błotem pracujących na jednym polu dyskredytuje prasę

i stanowi uciechę dla gawiedzi oraz dla wielu innych.

Plantacje miejskie. Etat utrzymania służby ogrodów i plantacji miejskich w Łodzi na rok 1902 wynosi rb. 4,160 rocznie. Z sumy tej przypada: dla starszego pomocnika rb. 500, dla 2-ch młodszych pomocników po rb. 300; dla 4-ch stróżów starszych po rb. 300, dla 4 stróżów młodszych po rb. 240. Jedna posada nie jest obsadzona.

Szkola przemysłowa. Ponieważ meble i przyrządy szkoły przemysłowej są już dobrze zasłużone, nie będą więc przeniesione do nowego gmachu, w którym znajdują się już zupełnie nowe. Obecnie właśnie rzemieślnicy składają rysunki i kosztorysy ławek, stołów, tablic i t. p.

Z sądu. Bawiący w tych dniach na kadencji w Łodzi drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego rozpatrywał sprawę niejakiego Ieka Granka, oskarżonego o urządzenie potajemnej dystylarni spirytusu, w domu przy ulicy Kielbacha № 7. Okoliczności tej sprawy przedstawiają się w sposób następujący:

W marcu roku bież. agent policyi śledczej Riedkow, któremu zameldowano, że w domu Wagowskiej przy ul. Kielbacha № 7 istnieje potajemna dystylarnia, zaszedł wieczorem do mieszkania Ieka Granka, zięcia właścicielki domu, gdzie znalazł Granka zajętego pracą, oraz rozmaite narzędzia i aparat, potrzebne do wyrobu spirytusu z polityru. Wezwany natychmiast nadzorca akcyzy, sędzia śledczy I rewiru p. Carewski, oraz ekspert, stwierdzili, że pochodzący z wyrobu potajemnego spirytusu ma 95%.

Natychmiast więc wszystkie przybory skonfiskowano wraz z zapasem spirytusu, wynoszącym kilka sztofów, a sprawę skierowano do sądu.

Sąd, po zbadaniu świadków, którzy stwierdzili winę Ieka Granka, skazał tego ostatniego na 2 lata i 3 miesiące więzienia.

Maskarada. Jutro w sali koncertowej odbędzie się druga maskarada, gospodarzem której jest p. Józef Texel. Pod adresem właściciela restauracyi przesyłamy życzenie gości, dotyczące się wywieszenia cen w bufecie na napoje i przekąski, bo na poprzedniej maskaradzie pomarańcz kosztowała 30 kop., pudełko cukierków 5 rubli, a dwie wódki z zakąską 60 kop. Ceny te dla wielu były niespodzianką, życzą sobie więc w porę być uprzedzonymi.

Pożar. Wczoraj o g. 6 wieczorem w fabryce Józefa Prusznowskiego przy ulicy Przejazd nr. 56, skutkiem iskry elektrycznej zapalił się pył bawełniany, jaki osiadł na gremplach i drucie miedzianym. Gdyby nie natychmiastowy ratunek robotników fabrycznych, ogień mógłby przybrać groźne rozmiary. Ograniczyło się do spalania surowego towaru, będącego na maszynie przedziałowej w oddziale, dzierżawionym przez S. Abramskiego. Straty bardzo małe. Budynek przedziałni ubezpieczony jest w tow. wzajemn. ubez. Król. Polskiego na 5,000 rb. Maszyny i towar nie są uszkodzone. Do ognia zawezwano I i II oddziały ochotn. straży ogn., które jednak nie były czynne.

Bójki. Na ulicy Krutki nr. 5 (Bałuty), Tomasz Florakiewicz, robotnik fabryczny, został w bójce uderzony ostrym narzędziem i odniósł ranę głowy. — Na ulicy Władzkiej nr. 123, Wincenty Smolarek, wyrobnik, lat 47, uległ takiemu samemu wypadkowi, wskutek czego otrzymał ranę w głowę, zadaną tępej narzędziem. W obydwu wypadkach lekarze Pogotowia rany opatrzyli, pozostawiając poszwankowanych na miejscu.

Z drabiny. Na ulicy Piotrkowskiej nr. 43, J. M., lat 26, wchodząc na drabinę, spadł i odniósł ranę ręki poniżej łokcia. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia, pozostawiając poszwankowanego na miejscu.

Kurcz żołądka. Na ulicy Spacerowej nr. 11, Andrzej Graczyk, lat 50, furman, uległ kurczowi żołądka. Lekarz Pogotowia udzielił Graczykowi doraźnej pomocy.

Krwotok. Na ulicy Ogrodowej nr. 30, Józefa Aleksiejew, lat 42, żona woźnego z magistratu, dostała gardlanego krwotoku. Lekarz Pogotowia atak zatamował, pozostawiając chorą w mieszkaniu.

Z ulicy. Na ulicy Cegielnianej nr. 53, spostrzeżono człowieka, leżącego na ulicy; był nim Rudolf Sztab, lat 32, b. robotnik fabryczny, który niedawno przechodził operację nogi. Rana mu się odnowiła, wskutek czego Sztab uległ newralgii. Lekarz Pogotowia udzielił odpowiedniej pomocy, poczem odwiózł chorego do szpitala św. Aleksandra.

Ekonomiczna.

Zakłady Ostrowieckie. Towarzystwo wielkich pieców i zakładów Ostrowieckich wydzieliło za rok ubiegły 15% dywidendy dla swoich akcyonaryuszów.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

(St. Łp.) Wystawiona wczoraj w teatrze naszym krotchwila „Pan Coulisset“ — Bluma i Toche, jak afisz opiewa, z repertuaru teatru Palais Royal w Paryżu, jest sobie przeciętną farsą francuską, opartą na niewiarze małżeńskiej, i uscenizowaną z właściwą autorom francuskim zręcznością. Lecz nawet w farsie pewne prawdopodobieństwo musi być zachowane. Tymczasem krotchwila wczorajsza grzeszy właśnie przeciw wszelkiemu prawdopodobieństwu, a miejscami nawet przeciw zdrowemu rozsądkowi. W farsie atoli o te rzeczy nie idzie, o ile okupują je komizm w sytuacjach, dowcip w dyalogu i ów humor nadsekwański, skrzający się jak krople szampana w kryształowym kielichu.

Tego wszystkiego «Pan Coulisset» nie posiada, a jeśli miejscami tu i owdzie błyska humor francuski, dzieje się to nadzwyczaj rzadko i w umiarkowanej wielce dozie.

Ów pan Coulisset — to pieczeniarski i plotkarski, jakich wielu znaleźć możemy pod wszystkimi prawie szerokościami geograficznymi. Aby zapewnić sobie dobre obiady, notuje on skrzętnie wszystko, co o swoich amfitryonach dowiedzieć się może, by czasem jakim nieogłędnym słowem nie urazić ich miłości własnej. Te notatki pana Coulisset stają się osiłą zawikłań i pogmatwanych syntacyj, które wreszcie kończą się szczęśliwie.

Rolę tytułową grał p. Olszewski z właściwą sobie sumiennością w opracowaniu szczegółów. Była to też postać skończona, niezwykle plastyczna, pełna życia, a przytem wszystkiemu utrzymująca dyskretnie w umiarze artystycznym.

Po za tem role męzkie wypadły zadawał-niająco, obaj bowiem małżonkowie: hrabia Gaston de Brionne, p. Mielnicki, i Lucyan, p. Kosiński, grali lekko i swobodnie. Pan Jakubowski wcale udatnie wywiązałby się z roli generała de Castel, gdyby zupełnie niepotrzebnie nie wpadał w ton dramatyczny. Z niewieściej obsady tylko panna Czarnecka w roli Auetki, garderobianej, i pani Jakubowska w roli Luizy wiedziały, o co idzie i trafiały w ton, a p-na Czarnecka miała nawet miejsce, zagrane bez zarzutu. Natomiast p-na Romańska w roli Rozyny trzymała się sztywno, grała sucho i nie zdobyła się ani na jeden akcent szczeroci lub finezyi niewieściej.

Wogóle sztuka grana była ospale.

Czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę reżyserji na język. Na scenie nie wolno dopuszczać się rażących błędów gramatycznych, jak np. „tą panią“, zamiast „tę panią“, „maluczkiem chłopcem“ zamiast „maluczkiem chłopcem“ i tym podobnych językowych usterek. Nad poprawnością języka czuwać powinny łącznie dyrekcya, reżyserja i prasa, a grzechy przeciw gramatyce powinny być surowo karcone.

* Najgłośniejsza obecnie sztuka „Ahaswer miłości“ ukaże się jutro na scenie teatru Victoria. Miarą powodzenia, jakie sobie zdobył ten utwór Zapolskiej, może służyć to, że zgłosili się do autorki tłumacze na język rosyjski, niemiecki i włoski. Główne postaci kobiece w „Ahaswerze“ odtworzą panie: Czaplinska i Gromnicka.

CENY ZBOŻA I PASZY.

Łódź, 14 listopada.

Dzisiaj płacono na targu:

Pszonica polska	5.50—6.00 rb. za korzec
rosyjska	90 do 96 kop. za pud
Żyto polskie	4.10 — 4.50 za korzec
rosyjskie	74 — 77 kop. za pud
Owies	— 76 kop. za pud
Jęczmień browarny (200 f.)	4.25 za korzec
na kaszę	3.50 „ „
Groch warzelny (260 f.)	6.50 „ „
na paszę	6.00 „ „
Kartofle	— — — 2.00 za korzec
Siano	1.10 — 1.20 za 120 funtów
Koniczyna	1.20 — 1.50 „ „
Słoma	— — — 1.00 „ „

Dowozy na rynek łódzki artykułów zbożowych były dziś bardzo ograniczone. Jakkolwiek przybyło wielu kupców, ujawniających chęć do zawierania transakcyj, zachowywali się oni jednak wyczekująco, spodziewając się niższi cen żyta i pszenicy wówczas, gdy będą dowiezione znaczne zapasy tych artykułów.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z kraju.

— Niepokoje w więzieniu łomżyńskim — jak donoszą «Echa plockie i łomż.» — powtórzyły się.

Dnia 4-go b. m. aresztanci w dwóch salach ogólnych zaczęli krzyżeć, uragać swęj władzy, rozbijać drewniane łózka, taborety i okna. W ślad za nimi poszli inni w salach ogólnych i w celach pojedynczych. Krzyżeli z taką siłą, że hałas ten doszedł do miasta i wywołał pewne wrażenie. Dzięki przybyciu rotę żołnierzy, zaciągającej warty wewnątrz więzienia, buntujący nie wydostali się ze swoich cel.

Niebawem przybył na miejsce niepokoju p. o. gubernatora, wice-gubernator p. Smirnow, i widząc położenie groźne, zawezwał jeszcze jedną rotę białozierskiego pułku. Aresztanci, dowiedziawszy się, że p. gubernator wkrótce przybędzie, uspokoił się.

P. wice-gubernator głównych winowajców skazał na trzy dni aresztu i na chleb i wodę.

— Pierwotny właściciel zakładów żyrardowskich, p. Karol August Dittrich (ojciec), przed 30 laty założył ochronę dla dzieci swych robotników, w której działy od 3 do 7 lat (bo starsze chodzą do szkół) ma opiekę, w czasie, kiedy ich rodzice pracują w fabryce. Najbiedniejsze z nich dostają w ochronie obiady darmo, zaś na gwiazdkę, wszystkie dzieci bez wyjątku, bywają hojnie obdarzone lakociami i przeróżnymi użytecznymi podarkami.

Syn założyciela, p. Karol Dittrich, rozpoczęte dzieło ojca postanowił rozszerzyć i aby ta instytucja miała trwałą podstawę, wyposażył ją od siebie półmilionowym żelaznym kapitałem, którego odsetki pokrywają koszty utrzymania. Nie lada jest to praca utrzymać około 2,000 dzieci łącznie ze szkołą sycia i ręcznych robotek, a nie licząc 15 szkół fabrycznych elementarnych w tak wzorowym porządku, jaki panuje w żyrardowskiej ochronie. Personal składa się z 32 nauczycielek i 35 ich pomocnic, oraz z głównej przełożonej i dwóch jej zastępczyń w dziale administracyjnym i szkolnym froeblovskim.

Dwie z tych pań najwięcej zasłużonych obchodzą w końcu października jubileusz dwudziestopięcioletnia swej pożytecznej pracy. Grono koleżanek, chcąc uczcić jubilatki pp. M. B. i J. C. powzięły myśl urządzenia przedstawienia żywych obrazów, apoteozując myśl i ducha „Froebla“, twórcę froeblovskiego systemu nauczania, wykazując w 116 obrazach, poglądowo, co można było działać przy umiejętnym kierownictwie.

Z trudnej tej roli wywiązały się panny Z. K. i S. M. bez zarzutu; zaś dla rozrywki odegrano dodatkowo w tej samej pięknej sali ochroniarzkiej, udekorowanej kwieciami i girlandami, wesołą komedijkę «Pokój do wynajęcia».

Nadmienić wypada, że udział osób będących na przedstawieniu, był tylko w ścisłym kółku koleżanek, zaś niemało sprawiło humoru, gdy wszystkie role męskie były przez panie wyśmienicie odegrane. Wspólną koleżeńską biesiadą, przeplatana śpiewami, oraz licznymi dowodami eżei i uznania dla jubilatek, zakończono ten pamiątkowy dzień, który na długo pozostanie im w milej pamięci.

Z Krakowa.

— W teatrze krakowskim odbyła się pierwsza wstępna próba z „Nieboskiej komedii“, Zygmunta Krasińskiego. Dyrektor Kotarbiński miał krótką przemowę, wyjaśniającą ważność zadania i odczytał kilka kart z dzieła prof. Tarnowskiego, charakteryzujących ogólne zadanie i wartość poematu. Prof. Stanisławski ofiarował swą pomoc i radę pod względem uscenizowania plastycznego poematu, a p. Wojciech Kossak podjął się narysowania kostyumów wojskowych.

— I znowu zaszedł nowy wypadek wstrząsający grozą, i znowu stało się to podczas wesela, podniecenia alkoholem i znowu jeden dowód przeciw po za służbowemu noszeniu broni przez żołnierzy. W sobotę, 8 b. m., odprawiało się w Łagiewnikach w domu Łukasików wesele najmłodszej siostry, na które przybył brat jej, Wojciech Łukasik, świeżo zaciężny żołnierz obrony krajowej. Późnym wieczorem, kiedy weselnicy zajęci «czepinami», zebrani byli w jednej stancyi, zgaszono wedle zwyczaju światło, z czego niezadowolony był młody syn Marsa i począł wymyślać otoczeniu, a skoro mu to zganili brat Jan, żołnierz wyciągnawszy bagnet, pełną nim brata pod lewą pachę tak, że ten przebiegłszy kilkanaście kroków, na dworze upadł nieżywy. Za chwilę potem doniesiono weselnikom, że obok domu na drzewie wisi na pasku Wojciech Łukasik, którego zaraz odcięto. Dawał on znaki życia, lecz był nieprzytomny. Dopiero nad ranem uwiadomiona przez naczelnika gminy patrol wojskowa, zabrawszy go na strażnicę, przyprowadziła go do życia i oddała w ręce władz wojskowych. Zwłoki Jana Łukasika przewieziono i pogrzebano na cmentarzu podgórskim.

— „Głos Narodu“ donosi, że w Krakowie aresztowano podejrzaną osobistość, która zeznała, że nazywa się Salomon Siecki i posiadała w Łodzi skład towarów trykotowych, a zrobiwszy fałszywe bankructwo na 28,000 rb., zbiegł do Krakowa.

Redaktor w kajdanach.

— P. Stefan Hoffmann, redaktor «Górnoślązaka», wychodzącego w Katowicach, o którego skuciu kajdanami donosiliśmy, ogłosił w «Breslauer Zteg.» swą odyseję. Opis ten przedrukowała «Kölnische Volks Ztg.», dodając od siebie, że brzmi on jakby jakaś nieprawdopodobna bajka. Podajemy ten opis w tłumaczeniu dosłownem:

„W dniu 9 lipca zostałem za obrazę stanu nauczycielskiego skazany na 2 miesiące więzienia. Karę tę zacząłem też istotnie odsiadywać w katowickim więzieniu sądowym w d. 14 sierpnia. Na ten czas wypadła jednak i druga moja sprawa z katowicką policją przed sądem karnym w Bytomiu. W tym celu przeniesiono mnie przed ukończeniem mej kary—do Bytomia wraz z niejakim K., który, o ile mi wiadomo, za zbrodnię przeciw moralności skazany jest na kilkoletnie więzienie; dalej z często karany W., skazanym do (Zuchthauzu) na 6 lat, a nadto z dwoma złodziejami i złodziejką. Muszę wyznać, że katowicka policja wobec mnie bardzo szlachetnie postępowała; tak samo dobrze obchodzono się ze mną w więzieniu. W Bytomiu transport więźniów objęła tamtejsza policja, mianowicie: 3 strażników, dowodzonych przez jakiegoś wyższego urzędnika. Tenże wszedłszy do wagonu kolejowego, zwrócił się do mnie, aby mnie skuć ze zbrodniarzem W. Gdym go zawiadomił, że jestem redaktorem i, jako takiego nie potrzebuje kuć w kajdany, otrzymałem odpowiedź nie do uwierzenia:

— Co? pan jesteś dziennikarzem? O, to się pan musisz do tego przyzwyczaić, to panu się jeszcze nieraz przytrafi; znam ja moje przepisy doskonale.

Cała względność, jaką mi okazał, polegała w radzie, by sobie kołnierz podnieść do góry i nacisnąć na twarz kapelusza. Tak prowadzono mnie o godz. 7 wieczorem, w czasie gdy dworzec był bardzo ożywionym, przez główne ulice miasta pośród licznych tłumów zatrzymujących się — skutego kajdanami razem ze zbrodniarzem W. Gdym przybył do biura więziennego, rzekł ów urzędnik konwujący nas:

— A widzisz pan; nie umarłeś pan; wszystko jakoś się zniesie.

Odpowiedziałem, że uzależniłem się na to postępowanie. Urzędnik na to podał mi natychmiast księgę zażaleń. Rzekłem, że zażalenie wniosłem na innej drodze. Wówczas ten pan zawołał:

— Strzeż się pan, jesteś jeszcze w mojej władzy; jak pan śmiesz robić mi jakieś uwagi—jesteś w ogólności na to zanadto głupi.

Odprowadzono mnie, a dozorca chciał mnie na noc umieścić w sali, w której spało około

swoim pułkiem znajdowała się w rzeczywistości niebezpieczeństwie wśród tego zamętu, który im groził zgnieceniem.

Gilbert stał blisko króla, a siedząc na wysokim normandzie, dalej od innych sięgał wzrokiem i lepiej był zdolnym objąć groźne położenie tych kobiet. Zdawało się, jakby niewidzialny potwór coraz zacieśniał swe skrzydła dookoła tego stutysięcznego tłumu, pchając konie i ludzi iż, ludzie stracili wszelką moc oporu, a konie, pozbawione wszelkiej swobody ruchów, zdolne już tylko były tratować w miejscu wszystko, co im padło pod nogi. W tym ścisłu błyszczące helmy ze stali utworzyły taką zbitą masę, że trudno było pojąć, jakim sposobem korpusy do nich należące, mogły tam znaleźć miejsce.

Gilbert śledził wciąż ruchy tej różnobarwnej, migotliwej fali, a wśród niej dostrzegł śmiertelnie blade lica i coraz częściej krzyki ranionych kobiet przelatujące nad głowami tłumu. Patrzył też wyteżonym wzrokiem w ten jeden punkt i krew się w nim lodem ścinała na myśl, że wszystkie te piękne dziewice i niewiasty w samym kwiecie swej urody i młodości, mogą zostać na śmierć zgniecione i stratowane, wobec tysięcy ludzi, gotowych oddać życie za ich ratunek. Naprzód więc chciał rzucić się na ten tłum, choćby z mieczem w dłoni, i tak utworzoną drogą wyprowadzić królowę z jej orszakiem, lecz wkrótce uznał, że to nie doprowadziłoby do celu, gdyż choćby ci wszyscy ludzie najbardziej pragnęli się usunąć, to jednak ruszyć się było dla nich niepodobniństwem. Jedno tylko było tu do zrobienia, mianowicie zwrócić uwagę tłumów w inną stronę.

Jak tylko Gilbert zauważył groźne niebezpieczeństwo, natychmiast zaczął upatrywać spo-

sobów ratunku i każda upływająca chwila oczekiwania wiekiem mu się wydawała. Obok niego giermek jego, Dunstan, stał zupełnie na pozór obojętny, tylko rysy ciemnej twarzy jego ściągnęły się nieco, spojrzenie zdało się bystrzejszem, a zaledwie dostrzegalny ruch delikatnych nozdrzy zdradzał wewnętrzne wzruszenie. Gilbert czuł, że po nim samym znać było okropny niepokój, to też niepojęty chłód tego człowieka rozdrażnił go na razie.

— Stoisz tu, — rzekł z tłumionem oburzeniem, — jakby ci to było obojętnem, że trzysta dziewięć i niewiast najpierwszych rodów Francji zostaną na śmierć zgniecione, a my anglicy nie spieszymy im z pomocą.

Dunstan podniósł oczy na swego pana, nie podnosząc głowy.

— Nie jestem, panie, tak obojętnym jak król, — rzekł, wskazując nieznacznie palcem w stronę, gdzie tenże stał w otoczeniu swej świty i martwa, blada twarz jego właśnie była widoczną.

— Nie jesteśmy lepsi od niego, — odparł Gilbert gniewnie, poruszając się niecierpliwie na siodle w poczuciu zupełnej bezradności.

Dunstan nie zaraz odpowiedział, tylko przygryzł dolną wargę swemi ostremi zębami. Wtem pochylił się i podniósł coś z ziemi, na co Gilbert nie zwrócił uwagi.

— Chcesz pan odciągnąć ten tłum w inną stronę, aby oswobodzić królowę? — zapytał.

— Naturalnie, — odparł Gilbert ostrym tonem, spoglądając jednak na swego giermka z odzieniem jakiejś otuchy. — Ale niepodobna przedrzeć się przez te tłumy, — dodał, patrząc znowu na ów mur z tysiąców pieszych i konnych złożony. (d. c. n.).

55)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS,

Powieść historyczna w 2-eh tomach.

Wolny przekład H. Gl.

(Dalszy ciąg — patrz № 261).

Koń jego, dobywający ostatnich sił, zwał się na skłonie wzgórza, przywalając go sobą i przetulnawszy się parę razy, legł martwy o parę set kroków od ustępujących przed nim tłumów. A za nim wciąż nowi nadbiegali nie dającym się powstrzymać pędem. Pokazało się ich naprzód dziesięciu, potem stu, a potem reszta rozbitków pędziła na kształt zeschłych liści, które wiatr pogania. Wielu z nich szalonych ślepym strachem przed pogonią, nie wiedząc i nie dbając, co czynią, bezwiednie paściło lejce koniom, które również oszalałe ze strachu i bólu, pędziły wprost na pierwsze szeregi piechoty krzyżowców, ale dopadłszy ich, stawały dęba i padały w tył, nie chcąc instynktownie traktować żywych ludzi; wielu także zostało zgniecionych w ścisłu, wielu pospadało z koni, bez sił do powstania, zdolnych jedynie przeciągnąć je kiem wolać o wodę.

Niektórzy jednak dali się jeszcze podnieść i tych doprowadzono nad brzeg jeziora, gdzie król pośród swej świty oczekiwał spokojnie aż wszystko powróci do porządku. Ale królowa ze

25 skazanych. Oświadczyłem, że żądam celi osobnej, a do tej celi nie wejdę. Celi osobnej nie było; dozorca prosił mnie przeto, bym noc tę spędził w celi z 5 więźniami, którzy są wszyscy „porządnymi“. Ci „porządni“ zaraz zaczęli mnie tykać i pokazywać, że za różne ciężkie uszkodzenia ciała razem mają odsiedzieć karę 14 lat i 4 miesiące. Nazajutrz rano musiałem od godziny 8 do 11 przebywać w towarzystwie różnego rodzaju zbrodniarzy, zanim mi dano osobną celę. Potem obchodzono się ze mną przyzwoicie. W dniu 9 października zbudzono mnie o 5 rano i znowu mnie skuto z jakimś złoczyncą i w towarzystwie 6 więźniów odprowadzono na dworzec kolejowy, gdzie z publicznością podróżującą razem czekałem na przybycie pociągu. W Katowicach policja znowu obeszła się ze mną przyzwoicie“.

Ze Lwowa.

— W Nowym Sączu toczyła się niedawno ciekawa rozprawa przeciw 14-letniemu uczniowi IV klasy normalnej, Józefowi Klimeczyńskiemu, synowi konduktora kolejowego, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała ucznia III klasy gimnazjalnej, Jędrzeja Nowaka. Młody oskarżony, stający w asystencyi rodziców, bronił się sam. Niezwykły widok przedstawiała sala, gdy rozpoczęło się badanie świadków, samych nieletnich chłopców od 8 do 14 lat. Rzecz zaś cała wynikła z następującego powodu: W ogrodzie kolejowym bawiło się grono chłopców. W czasie zabawy wynikła sprzeczka i w rezultacie Klimeczyński stanął z Nowakiem do pojedynku na noże, przyczem pierwszy zranił drugiego w lewą stronę piersi. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał małoletniego przestępcę na 7 dni aresztu i 10 koron odszkodowania na rzecz poszwankowanego.

— Na torze linii kolejowej czerniowieckiej znaleziono w sobotę opodal mostu, nieznanego mężczyznę, broczącego we krwi, dającego słabe oznaki życia. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala powszechnego, gdzie stwierdzono pęknięcie czaszki. Co było powodem pęknięcia czaszki, niewiadomo. Nazwiska nieszczęśliwego, który nie odzyskał jeszcze przytomności, nie zdołano stwierdzić.

Również na linii kolei czerniowieckiej znaleziono w sobotę między Kulparkowem a Sygniówką zwłoki kobiety, poszarpane w straszny sposób. Jak można sądzić ze stroju, są to zwłoki włościanki, mogącej liczyć około lat 50. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Tożsamości tej osoby również nie stwierdzono.

Z zagranicy.

— Z Chrystyanii nadchodzi wiadomość, że głośny powieściopisarz norweski, Knut Hamsun, zginął bez wieści. Od czasu wydania ostatniego dzieła scenicznego „Munken Vendt“, nikt, nawet najlepsi przyjaciele, nie widzieli autora „Głodu“ i nie mają pojęcia, gdzie się obraca.

— Głośny pisarz angielski Kipling otrzymał od pewnej amerykańskiej firmy nakładców 2,500 dol. za prawo wydania w Ameryce utworu, obejmującego 6,000 wyrazów. Niemniejsze honoraria pobiera też najgłośniejszy dziś powieściopisarz angielski, Conan Doyle.

— Stary zamek rodziny ks. Orleańskich, Eu, położony na północy Francji w okręgu Dieppe, padł ofiarą pożaru. Szczególnym zbiegiem okoliczności zdarzyło się to podczas pobytu króla portugalskiego w Paryżu, którego ślub, jako księcia Braganzy, z córką hr. Paryża, odbył się swego czasu właśnie w tym zamku. Urządzone wówczas uroczystości dały rządowi republikańskiemu powód do wydalenia hr. Paryża z Francji. Hr. Eu wraz z królem portugalskim udali się do zamku, by stwierdzić zrzędzone przez pożar szkody. O ile się zdaje, zginęły w płomieniach portrety rodzinne i ważne dokumenty; zamek zawierał też liczne skarby sztuki, lecz najcenniejsze z nich przeniesiono w ostatnich latach do innych posiadłości ks. Orleańskiego. Zamek Eu, otoczony parkiem, był jedną z najwspanialszych siedzib rodziny Orleanów; posiada wspólny z miastem Eu port, który łączy się kanałem z portem Tréport. Orleanie są posiadaczami hrabstwa Eu od wieku XVI. W roku 1578-ym rozpoczął budowę zamku Henryk de Guise, na miejsce spalonego w roku 1475-ym przez Ludwika XI-go. Król Ludwik Filip nadał

swego czasu tytuł hr. Eu, najstarszemu synowi ks. Nemours.

— W drodze do Chin zatonął w pobliżu Nowej Zelandyi parowiec angielski, wraz z całą załogą. Statek wiózł na pokładzie 500 trumien ze zwłokami chińczyków z San Francisco, którzy pragnęli spocząć snem wiecznym na ziemi rodzimej. Los nie dopuścił spełnienia ostatniego ich życzenia.

Z prasy rosyjskiej.

„Birżew. wiadomości“ tak piszą we wstępnym artykule o zamiarach niemieckich i odegranej przez hr. Bülowa komedii z powodu ekspirowania z końcem r. p. traktatów handlowych:

«Kwestya wznowienia rosyjsko-niemieckiej umowy handlowej, której termin upływa w r. 1903, dawno już porusza umysły w sąsiednim cesarstwie niemieckim, gdzie wywołała całą literaturę, w której zebrano i opracowano bogaty materiał o międzynarodowej wymianie handlowej. U nas zachowywano się ze spokojem względem agitacji za i przeciw wysokim cłom na zboże, wywożone do Niemiec, w zupełnym przekonaniu, że Niemcy umięją cenę Rosyę jako rozległy rynek zbytu, jako bogaty kraj z młodym przemysłem, z którego oni osiągną wielkie korzyści ekonomiczne. Jednakże to się mogło dziać tylko do chwili, póki sam rząd niemiecki zostawał spokojnym obserwatorem agitacji.

Jednak ten spokojny stosunek względem walki partji, tak naturalnej w kraju z rządem parlamentarnym, naruszony został zupełnie niespodziewanie. Za ledwie hr. Bülow zrzucił ks. Hohenloego na stanowisku kanclerskim, wygłosił w pruskim sejmie mowę programową, w której gorąco broniąc projektu rządowego o kanale od Elby do Renu, formalnie obiecał agraryuszom szerokie współdziałanie w sprawie podwyższenia cel na zboże rosyjskie. „W 1903 roku—powiedział on, zwracając się do agraryuszów—przy zawieraniu traktatu handlowego będę miał na widoku wasze interesy, przytem za rękojmię służę wam moją sympatyę osobistą, odziedziczoną po przodkach.»

Nie pozwoliła czekać długo na siebie odpowiedź rosyjska wobec tej obietnicy kanclerskiej obłożenia wysokimi cłami zboża, wywożonego z Rosji. Cała nasza czytająca publiczność dobrze pamięta artykuł, który w lutym r. z. ukazał się na szpaltach urzędowego organu ministerjum skarbu; w każdym słowie słychać było głos wielkiego, potężnego państwa, które w zupełnej świadomości swoich sił nie chce się kłócić z nikim, ale nie pochlebia nikomu i gotowe odparować każdy cios.

«Chociażby Rosya—czytaliśmy w odpowiedzi—najwięcej cenila pokojowe stosunki handlowe z innymi państwami, ale jeżeli zapowiadają wielki uszczerbek zbytu produktów jej zasadniczego przemysłu—gospodarstwa wiejskiego—to na szali współczesnego ustroju międzynarodowego interesów ekonomicznych potrafi ona znaleźć odpowiednią przeciwwagę.»

„Birż. wied.“ charakteryzują później jeszcze stanowisko kanclerza wobec agraryuszów mniemaną między nimi walką, gdy w istocie łączy ich sojusz i tak kończą:

«Pragnęlibyśmy się mylić, ale sojusz kanclerza z agraryuszami nie przerwał się ani na jedną minutę. Na szczęście w sprawie obrony jej interesów ekonomicznych Rosya nie potrzebuje się liczyć ani z walką partji w sejmie niemieckim, ani ze sztukami w nim odgrywanymi; nie potrzebuje także targować się względem wysokości cel na przedmioty jej wywozu; nie wypada wchodzić w intrygi pruskich junkrów i rentjerów krajowi, który w ciągu półwieku rozszerzył swoje granice do Himalajów i zbudował drogę wszechświatową.

Jakikolwiek będzie finał sztuki, nikogo on w Rosji nie zaskoczy: ani rządu, ani świata handlowo-przemysłowego.»

Z dziejów niewoli angielskiej.

Pułkownik boerski w ten sposób opisuje swoją niewolę u anglików, którzy go wraz z całym jego oddziałem osadzili na pokładzie okrętu kupieckiego „Manilla“. Był to parowiec utrzymujący komunikację między Anglią, a Wschodnimi Indyami, którego razem z innymi wzięto podczas wojny transwaalskiej do przewożenia żołnierzy.

Dla oficerów boerskich przeznaczono na pomieszczenie przestrzeń między pokładami, wobec której najpodlejsze pomieszczenie wychodźców na statkach brazylijskich mogło uchodzić za salon. Pułkownik Schiel udał się do kapitana okrętu i oświadczył mu wprost, że w takiej norze bezwarunkowo nie będzie mieszkał. Jeżeli zaś nie chce traktować oficerów boerskich stosownie do ich godności, to niechaj da kilka haków, a oficerowie znajdą już umieszczenie wśród swoich żołnierzy.

Kapitan okrętu Haddock, jak również naczelnik straży, uznali zażalenie Schiela za słusne i oddali mu do użytku kajutę, w której pomieścił się on razem z kapitanem boerskim De Witt Hamerem. Nadto pozwolono mu za opłatą, pobierać jedzenie z kuchni salonowej. Chociaż kabina była bardzo ciasna, to przynajmniej była zupełnie czysta. Wtedy Schiel z towarzyszem swoim urządzili się w niej zupełnie wygodnie.

Na Nowy Rok przyjaciele boerów i komitet afrykanderów w Kaplandzie poczynił wszelkie przygotowania, aby więzionym na „Manilla“ boerom dzień ten uczynić jak najprzyjemniejszym. Przysłali więc wielkie ilości zimnych mięs, pieczonego drobiu, owoców, napojów i t. p. Ale dzięki pośpiechowi władz kaplandzkich przesyłka ta przyszła tak późno, że mięsowa była już nie do użycia.

Szeregowcom boerskim nieszczególnie się wiodło w niewoli angielskiej. Stłoczeni w kilku izbach pod pokładem, jak sardynki w puszcze, tak dalece, że o jakimkolwiek ruchu nie mogło być mowy. Wreszcie powietrze w ich kazamatkach było okropne, a pożywienie poprostu straszliwe.

Nie więc dziwnego, że wśród boerów zaczęły grasować najrozmaitsze zaraźliwe choroby, których na dobitkę nie chciał leczyć lekarz okrętowy zastaniając się tem, że rząd nie płaci mu za leczenie wziętych do niewoli boerów.

W tej sprawie pułkownik Schiel interweniował u kapitana okrętu, który wysłał do komendy wojskowej w Kaplandzie stosowne sprawozdanie. Wskutek tego, przysłano z komendy sztabowego kapitana Jarwisa, który zbadawszy stan rzeczy, przyrzekł przysłać drugi statek celem rozlokowania boerów.

W kazamatkach, przeznaczonych dla boerów na sypialnie, znajdowała się wielka ilość pasów ratunkowych. Ponieważ nikt nie przypuszczał, aby ktokolwiek z uwięzionych mógł przepłynąć wielką przestrzeń, dzielącą okręt od brzegu (przeszło 2,000 metrów), tembardziej, że w zatoce roilo się od rekinów, nie uważano za potrzebne usuwać pasy. Pewnego poranku zniknął duńczyk, Høltin. Dopłynął do lądu i dotarł, jak się później dowiedzieliśmy, do farm boerskich koło Somerfet West, gdzie mu dalej dopomóżono. Jako europejczyk, mówiący licho po holendersku, miał on wiele trudności do przewyciężenia. Mimo to, powiodło mu się. Wśród pozostałych towarzyszy znalazł wielu chętnych naśladowców. Celem odwrócenia uwagi straży, urządziło kilku wtajemniczonych w plan ucieczki bójkę na pokładzie. Kiedy żołnierze angielscy uspakajali rzekomo poważnionych, na drugiej stronie pokładu zeskoczyło już kilku boerów do morza. Kiedy jednak piąty z rzędu spuścił się po linie młody boer, narobił wrzasku, ponieważ woda była dla niego za zimna, krzyk jego sprowadził w stronę uciekających majtkę indyjskiego. Widząc to jeden z boerów, namiętny przeżuwacz tytoniu, plunął mu w oczy sokiem tytoniowym. Biedak upadł na pokład z bólu i zaczął rozpaczliwie wołać o pomoc. W kilka sekund potem cały okręt był już zaalarmowany. Niemniej jednak, podczas tego zdołano niefortunnego boerka wyciągnąć z powrotem na pokład i suszyć.

Spuszczono szalupy, które trzech boerów dopędziły już przy samym prawie brzegu. Czwar-

ty zaś zdołał już wydostać się na ląd, gdzie go wprawdzie zatrzymał sztydłwach angielski, ale po wytłómaczeniu się, puścił go wolno. Od tego czasu na Manili zdwojono warty i wprowadzono rozmaite obostrzenia w regulaminie dla boerów, którzy na tem najlepiej nie wyszli.

Z WARSZAWY.

— Do unormowania wymiany korespondencji listy i przesyłki pocztowe wysyłane z Warszawy dochodzą do Irkucka w ciągu 14 dni. Towary wysyłane zwyczajnymi pociągami dochodzą po upływie 12—13 tygodni.

— Dyrekcya Filharmonii prosi młodych kompozytorów o nadsyłanie utworów orkiestrowych, dotąd nigdzie nie wydanych, lub wydanych a niewykonywanych. Wykonaniu wybranych z pomiędzy nich utworów poświęcony będzie jeden z najbliższych wieczorów w styczniu r. p. Na następnym z kolei wieczorze wykonane będą pieśni. Publiczność powołana zostanie do składania głosów na pieśń wyróżnioną. Utwór, który otrzyma największą ilość głosów, uzyska nagrodę 50 rubli.

— Kurator warszawskiego okręgu naukowego pozwolił na używanie w zakładach naukowych średnich następujących książek, jako podręczników do nauki religii katolickiej: „Początkowej nauki wiary świętej” ks. Aleksandra Sokolika i „Nauki obrzędów Kościoła rzymsko-katolickiego”.

— Koncert Kasy literackiej odbędzie się w przyszłą środę w sali Filharmonii.

— Stosunki handlowe z Belgią, celem pominięcia Niemiec, rozpoczęło nawiązywać nowo utworzone biuro pod firmą «Wojno, Kulakowski i S-ka». Belgia jest producentką wielu towarów, nabywanych dotychczas via Berlin, ułatwienie więc stosunku bezpośredniego może być sprawą bardzo pożyteczną dla naszego świata handlowo-przemysłowego.

— Jeden z uczestników wyprawy samochodem «Passe-Partout» dokoła świata, p. H. Douglas Whitehead, przybył kolejną do Warszawy z Moskwy, gdzie wyprawa utknęła.

Jak się dowiadujemy, powodem opuszczenia przez p. Whiteheada wyprawy były nieporozumienia pomiędzy nim a organizatorami jej, pp. Cudellem a Schwesem. P. W. towarzyszył im na własnym samochodzie «Argyll» wraz z d-rem med. Kennardem i płacił za prawo uczestniczenia w podróży po 1 fr. 25 cent. za każdy przebyty kilometr. Tymczasem organizatorzy wyprawy, nawiasem mówiąc, urządzonej nie dla celów sportowych, lecz dla reklamy fabryki samochodu i pneumatyków, nie wypełnili, jak p. Whitehead utrzymuje, umowy z nim zawartej, a nawet, gdy p. W., przybywszy do Moskwy, pragnął dalszą podróż przerwać i puścić się w powrotną drogę, zatrzymali mu samochód «Agryll» przemocą.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Mowa dra Koerbera.

Wtorkowa mowa prezesa ministrów austriackich, dra Koerbera, rozbudziła wielkie zainteresowanie w prasie austriacko-niemieckiej, której organy lewicy niemieckiej coraz silniej srożą się na Koerbera za jego gotowość do ustępstw dla Czechów. „Neue freie Presse” stanowczo nawet twierdzi, że rzeczą jest wielce wątpliwą, czy Niemcy wdadzą się w rokowania o taką ngodę. Natomiast dzienniki umiarkowane niemieckie podnoszą takt, gruntowną znajomość stosunków i zręczność dyplomatyczną Koerbera. Wreszcie popularny „Neues Wiener Tageblatt” utrzymuje, że mowa dra Koerbera wypowiada życzenie i potrzeby ogółu ludów austriackich.

Dr. Koerber, omawiając kwestję językową, oświadczył stanowczo, że dążenie rządu skierowane jest wyłącznie ku pokojowemu załatwieniu sprawy językowej, przy czem rząd zajmuje stanowisko najzupełniej bezstronne.

Oba narody w Czechach i na Morawach stoją już długo w ogniu walki językowej i ze względu na swoje najżywniejsze interesy powinnyby przyjąć pośrednictwo rządu, który chociaż mógł popełnić błędy, nie dopuszczał się ich

przecież ze zlej woli. Austria nie jest jednolitem państwem pod względem narodowościowym, nie może też mieć narodowego języka państwowego. Musi jednak uwzględnić żądania armii co do jednolitości języka, oraz potrzeby władz centralnych, które nie mogą być ukształtowane według różnych żądań narodowych.

Dr. Koerber zapewnia, że rząd nie cofnie kwestyi językowej z porządku dziennego, jeżeli zaś domaga się w Czechach niemieckiego języka urzędowego w pewnym zakresie, to dla tego, że od dawien dawna język ten był faktycznie językiem sfer administracyjnych. Rząd jednak gwarantuje każdemu czechowi prawo przemawiania w całym kraju i do wszystkich władz w mowie rodzinnej. Dlatego też rząd nie pojmuję, czemu jego dobrą wolę przyjęto groźbami.

W końcu swej mowy dr. Koerber przypomina, że każde porozumienie musi się opierać na kompromisie, rząd zaś toruje właśnie drogę do takiego porozumienia, które leży w interesie ogólnym.

„Oświadczenie się panowie za pokojem, — zwraca się nakoniec dr. Koerber do izby — a wówczas nie będzie potrzeby spierania się o formę porozumienia”.

Sprawa językowa musi być załatwiona, aby parlament mógł być tem, czem mu być przystoi, t. j. obrońcą wszystkich ludów. Nie zapominajcie panowie wśród walk parlamentarnych o ludzie pracującym.

Mowę dra Koerbera przyjęto żywymi oklaskami. Niektóre dzienniki wyrażają się, że dr. Koerber zbudował złoty most do zgody z Czechami, wątpliwą jednak jest rzeczą, czy Czechy zechcą korzystać z niego.

Różne wieści.

— Donoszę z Petersburga, że ministerium skarbu zamierza pozwolić na sprzedaż w ilościach umiarkowanych wódki w herbaciarniach, utrzymywanych przez kuratorium trzeźwości, a to aby przeciwdziałać pięciu wódkom na ulicach.

— Formozę, Hongkong, Kolonię angielską w Australii oraz Australię zachodnią uznano za wolne od dżumy.

— W izbie deputowanych parlamentu francuskiego obradowano nad projektem rządowym uzupełniającym ustawę o kongregacjach. Castelnou i Lesolle potępił projekt, pierwszy aby nie dać rządowi prawa interpretacji ustawy, które przysługuje tylko sądom; drugi z racji że projekt sparaliżowałby filantropię chrześcijańską.

Po ożywionych rozprawach izba 337 głosami przeciw 224 przyjęła projekt rządowy.

— Izba gmin parlamentu angielskiego odrzuciła wniosek Campbell-Baermana przeciw projektowanemu przez rząd skróceniu rozpraw nad bilem szkolnym. Natomiast przyjęto wniosek Balfoura nazywający zakończenie rozpraw na dzień 28 b. m.

— Rząd chiński zawiadomił posłów zagranicznych, że cło na wyroby tkackie przywożone z zagranicy do Chin podwyższone zostało do 6 i pół proc.

— Powołano do Plewny pułkownika Dmitriewa, pomocnika naczelnika bułgarskiego sztabu generalnego. Powołanie to jest w związku z ważnymi umowami wojskowymi pomiędzy Rumunią a Bułgarią.

— Prezydent Castro ustanowił nową administrację w Caracasie stolicy Wenezueli. Powstanie jest już skończone.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Ruszczyk, 13 listopada. Król, książę i święta oglądali domy w Poredim, w których podczas oblężenia Plewny mieszkali: Cesarz Aleksander II i król Karol. W Griwicy oglądano kaplicę rumuńską, przed którą ustawili się batalion, z ks. Borysem na czele. W kaplicy odprawione zostało nabożeństwo żałobne. Król i książę złożyli wieńce na grobach poległych żołnierzy.

Następnie udano się do redut w Griwicy. Na wzniesionym na cześć poległych żołnierzy rosyjskich pomniku król przytwierdził bronzową

wą tablicę rzeźbioną, a ks. Ferdynand złożył wieniec.

Z tamtąd przejechało do Plewny. Króla powitał burmistrz. Król wniósł toast, w którym dziękował za przyjęcie i wyraził uznanie dla rosyjskich czynów wojennych. W końcu wniósł toast za księcia.

Książę odpowiedział: Rosyjanie i Rumuni przelewali krew za rozszerzenie chrześcijaństwa i oswobodzenie Bułgarii, — poczem wniósł toast za wojsko rumuńskie i jego wodza. Król i książę udali się do Samowid, a stąd statkiem do Magurelli, gdzie się serdecznie pożegnali.

Paryż, 13 listopada. Rosyjska agencja telegraficzna donosi: W jednym z dzienników petersburskich ukazał się artykuł przeciwko ministrowi Delcassemu. Artykuł ten dał powód do błędnych komentarzy w prasie francuskiej, przypisującej dziennikowi charakter urzędowy. Z tego powodu „Corresp. politique” zamieściła komunikat, stwierdzający, że w artykule inkryminowanym przytoczona została ocena działalności Delcassego, zaczerpnięta z gazety francuskiej i że dziennik ten nie jest organem urzędowym. Opinia organu prywatnego nie jest miarodajna dla rosyjskich sfer politycznych, ceniących wysoko zdolności Delcassego, który przyczynił się do utrwalenia przymierza francusko-rosyjskiego.

Berlin, 13 listopada. Związek prasy berlińskiej postanowił wnieść prośbę do sejmu pruskiego w sprawie obejścia się władz więziennych z dziennikarzem polskim, Hoffmanem. Nadto upoważnił prezesa, ażeby łącznie z innymi związkami dziennikarskimi starał się o unormowanie w drodze ustawodawczej przepisów, dotyczących obchodzenia się z zasądzonymi dziennikarzami.

Bruksela, 13 listopada. „Etoile Belge” donosi, że hr. Flandryi zrzeka się następstwa tronu belgijskiego. Za następcę tronu uważany jest ks. Albert.

Paryż, 13 listopada. Kongres delegatów górników uchwalił 140 głosami przeciw 44 zalecić ponowne rozpoczęcie robót w kopalniach węgla.

Praga, 13 listopada. «Politik» zapowiada, że cesarz wkrótce osobistą interwencją wyjaśni położenie. Podstawę porozumienia stanowić będzie przyznanie języka czeskiego w służbie wewnętrznej. Niemcy staną wobec faktu dokonanego.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Warszawa, 14 listopada. Projekt urządzenia w Łodzi wystawy higieniczno-spożywczej uzyskał zatwierdzenie władzy general-gubernatorskiej. Kancelarya przesłała już papiery do J. E. p. gubernatora piotrkowskiego.

Petersburg, 14 listopada. Postanowiono otworzyć w Państwie nowych 250 filij pocztowych.

Poznań, 14 listopada. Nie ulega wątpliwości, że biblioteka Raczyńskich przejdzie w ręce niemieckie. W kuratorium biblioteki zasiadają przedstawiciele tej gałęzi rodu Raczyńskich, którzy są renegatami. Hr. Edward Raczyński, katolik, nie ma głosu w kuratorium.

Poznań, 14 listopada. Przybyli tu ministrowie pruscy na otwarcie biblioteki imienia cesarza Wilhelma.

Berlin, 14 listopada. Parlament przeszedł 187 głosami przeciw 65 do porządku dziennego nad 25 nagłymi wnioskami. Socjaliści ponieśli porażkę, nie popierali ich nawet wolnomyślni.

Wiedeń, 14 listopada. Choroba cesarza Franciszka Józefa nie budzi żadnych obaw; jest chory na reumatyzm, a audyencye dlatego tylko zostały odwołane, że cesarz nie może wstać skutkiem bólów reumatycznych.

Lille, 14 listopada. Zmowa górników zakończona, praca podjęta.

Wiedeń, 14 listopada. Małżeństwo ks. Stanisława Radziwiłła z hrabianką Chottek rozchwiało się skutkiem anonimowego listu, otrzymanego przez rodzinę Chotteków, że Radziwiłł drogą ożenku chce się ochronić od ruiny. Rzeczywiście, ks. Radziwiłł wpadł w długi lichwiarskie.

ZAKŁAD STOLARSKI

przy ul. Wodnej 17.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, że zakład mój został przeniesiony i powiększony. Przyjmuje wszelkie obstarunki jako to: szafy, stoły, łóżka, krzesła, biurka itp. oraz wykonywane reperacje i urządzenia, przeprowadzki, budowlane roboty, ze swego materiału lub też powierzzonego. Wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, wykończam akuracie i starannie po cenach możliwie niskich.

Z uszanowaniem A. Rogacki.

W środę, 4 grudnia 1902 r. n. st.

Koncert

słynnego skrzypka Fr. Ondricka. 1463-2-1

- 1) Specjalne stoły mechaniczne i biurka do maszyn do pisania.
- 2) Oryginalne biurka amerykańskie: „Derby“ z żaluzjami.
- 3) Fotele, obracające się na jednym poziomie około osi
- 4) Etażerki handlowe, nadzwyczaj praktyczne i przechylające się w tył na sprężynach.
- 5) Biblioteczki składane nader praktyczne, dające się zwiększać w miarę potrzeby.
- 6) Segregatory do przechowywania korespondencji różnych wielkości.
- 7) Mimeograf Edisona do szybkiego kopiowania 250,000 sztuk w użyciu.

1191-20-14

polecają:

KRZYSZTOF BRUN I SYN

Przedstawiciele Towarzystwa Udziiałowego J. Block.

Skład artykułów specjalnych

w Hotelu „Bristol“ w Warszawie
Krakowskie-Przedmieście № 42.

Zastępca na Łódź i okolice H. S. Neumark

Ulica św. Benedykta № 9.

Sprzedawcy na miasto poszukiwani.

KSIEGARNIA

Władysława Kaczmarska

Piotrkowska 108.

otrzymała świeżo wydane kalendarze na rok 1903.

Kalendarz Maryański.

„ Święta Rodzina.

„ Przyjacieli Rodziny.

„ Informacyjno Encyklopedyczny (wyd. Pogotowia ratun.)

Kalendarz Szumlańskiej P. Co jutro będzie na obiad. 1496-3-1

5 rb.

nagrody

Zgubioną została złota bransoletka z żaluzjami, przy którym jest umocowane kółko od breloka. Łaskawy znalazca zechce oddać za nagrodą, sędziemu śledczemu i rewiru. Pańska 1. 1494-2-1

Akuszerka

O. Wielowicz

Pabianice, ul. Grobelna, dom Krusche-Endera vis-à-vis browarn. 1450-5-1



Nauka tańców!

Wycieczki w kursie wszelkich dawnych i nowych tańców, przyjmuję kółka prywatne, udzielam lekcji w domu i poza domem oraz na pensjach. Co soboty

Lekcje zbiorowe

ulica Cegielińska № 56, parter.

Adolf Lipiński 1245-3-3

Dyplom. nauczyciel tańców

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu ukcyjnego)

Dla panów od 8-11 r. i od 5-8 wiecz.

Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu.

W niedziele i święta od 9-12 i 5-7.

599-c-97

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8-9 1/2 r. i od 4-6 pop.

1112-c-55

Dr. A. Brandstein

Choroby dziedziczne, wewnętrzne, Akuszerya

przyjmuje od 9-11 r. i 5-7 wiecz.

Łódź, Konstaktynowska 7.

1069-c-36

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano.

1165-c-24

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7.

Piotrkowska № 39.

858-c-59

Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator szpitala homeopatycznego w Petersburgu.

Wschodnia 69

róg Dzielnej, drogę piętro.

Przyjmuje chorych codziennie od 11-1

i od 5-7 popołudniu.

1491-c-2

Egzystująca od lat 12-tu w Łodzi
PRACOWNIA

Haftu i znaczenia bielizny

D. Mazurkiewiczowej

Ul. Przejazd № 12, m. 14

przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie niskich cenach.

Monogramy od kop. 5.

Pierwszorzędny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne

i wykończenie artystyczne

Spacerowa № 31. 599-3-3

Pracownia ubiorów męzkich

W. Wieczorkiewicz

przeniesiona została z ul. Widzewskiej № 67 na tąż ulicę № 81, o czem zawiadamia Sz. swych klientów z szacunkiem **Wieczorkiewicz**.

Ogłoszenia drobne.

Bezcen! Za bezcen pierścionki brylantem i z dyamentami. Wiadomość w adm. „Rozwoju“. 2032-3-1865

Biednemu człowiekowi, chcącemu otrzymać lepsze miejsce, ktoby zechciał dawać bezpłatnie lekcyi francuskiego i niemieckiego, proszony jest o łaskawe złożenie ofert sub. B. H.* 2059-3-2.

Do sprzedania jest pościel w dobrym stanie, bardzo tania, sak damski zimowy z kołnierzem futrzanym sprzedam tania. Widzewska № 160, filia piekarska, Ślizanowska. 2053-3-2

Do egzercytowania fortepian na godziny
Wiadomość w adm. „Rozwoju“
1492-d-9

Dla amatora. Forte pian antyk w doskonałym stanie do sprzedania. Oferty sub. „Forte pian“ w adm. „Rozwoju“. 2060-2-2

Do sprzedania futro niedźwiedzie mało używane. Widzewska 52 A L., pośrodku wykluczone. 1754-3-2

Do sprzedania futro, szopy męskie, w dobrym stanie. Ulica S. w. Andrzeja № 6, m. 2 2068-3-2

Forte piany używane, wykończone, czarne, różnych fabryk do sprzedania po przystępnej cenie. Przejazd 32 m. 3. 1951-6-5p.es

Krawcowa, znająca się dobrze na kroju i szyciu, a także i na bielzale, pragnie szyć w domach prywatnych. Oferty pod lit. „Z. P.“ skłaść w adm. „Rozwoju“. 2057-2-2

Młody chart do sprzedania tanio. Nawrot 21, wiadomość u gospodarza. 2029 4-4

Maszynę do pisania w zupełnie dobrym stanie, można tanio nabyć w kantorze, Piotrkowska № 215. 1459-3-2

Niemiecka konwersacja u młodej polki. „Studjum“ d-wes

Osoba młoda poszukuje miejsca do sklepu kolonialnego lub monopolu. Wiadomość ul. Zawadzka № 28 m. 16, (Baluty). 2054-1-1

Osoba starsza poszukuje posługi u osób pojedynczych. Wiadomość, ul. Zawadzka № 28 m. 6. (Baluty). 2065-1-1

Obłady gospodarskie w domu prywatnym po 35 kop. Ul. Pusta № 3, na parterze. d-8

Przygotowała się suczka biała, z żółtymi uszami. Do odebrania w Helenowie w restauracyi. 2071-1-1

Potrzebna ekspedientka, obeznana z buchalteryą do interesu galanterijnego. Oferty skłaść w adm. „Rozwoju“ sub. „Ekspedientka“. 2067-3-2

Poszukuję 2-ech entpów do zakładu ślusarsko mechanicznego. Zawadzka № 38. 2047-3-2

Potrzebny chłopiec do sklepu optycznego. St. Lewiński. Dzielna 1. 2072-1-1

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szecepański. 441-d-49

Uczeń 7 klasy męskiego gimnazjum, poszu nje korepetycyi. Oferty proszę skłaść w adm. „Rozwoju“ dla „Gimnazysty“. 2014-3-3

Zaginiony paszport na imię Wincentego Mileczewskiego, wydany z gminy Tom.

Zaginiona książeczka legitymacyjna na imię Władysława Kamińskiego, wydana w mag. m. Łodzi. 2069-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Wiktorji Rutkowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2070-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Katarzyny Bogusławskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2066-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Wincentego Mileczarka, wydana z magistratu miasta Łodzi. 2066-3-2

Zaginiona książeczka legitymacyjna na imię Józefy Hynickiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2054-3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Józefy Domuradl, wydana z magistratu m. Łodzi. 2051-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Maryanny Kosowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2062-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Józefy Piotrowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2063-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Julianny Kosielskiej-Koszalok, wydana z magistratu m. Łodzi. 2061-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Hindy Tark, wydana z m. Łodzi. 2058-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Felksa Śliwińskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 2043-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Kaźmierz Rudnickiej wydana z magistratu m. Łodzi. 2038-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Antoniego Indrysiaka, wydana z gminy Radogiesz. 2046-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Stanisława Bykowski, wydana z gminy Stare Rokicie. 2045-3-3

Z powodu wyjazdu sprzedam tanio fortepi i, garnitur mebli, biurko, duży kufier. Południowa 21 m. 19, 3 piętro, obejrzeć można od 2-6 godz. 2048-3-2

Zdolna prasowaczka poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Złnierska № 12 m. 22. 2046-2-2

3-3

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia, wysyłających ładunki, że na st. Łódź zalegają niewykupione przez odbiorców tow., przyb. w m. wrześniu r. b. za frachtami: st. Psków № 2466 towar sukieny, Karasiew-Majbaum: Sarepta № 480 gorczyca, Glicz; Połtawa № 3504, 3506 towar lokciowy i chustki, Zajców-Jakubowicz-Aizert; Ostrogorsk № 2499 towar wełniany, Kożewnikow: Rostów № 29110 towar sukieny, M. Okuń-Benedik; Saratów № 9316 towar lokciowy, Bender-Odeski; Nowouzensk № 2976 towar lokciowy, Stepanow; Ekaterynostaw № 17535 chustki, Moranowski; Charków № 74462 towar lokciowy, Dudowski; Charków № 70678 towar wełniany, Goriaczew Jakubowicz; Charków № 10346, 10396 portiery i plusz, Endowicki-Fuks-Rozenblat; Pawlograd № 2982, 29-3 towar lokciowy, Magazynier; Omsk № 1357 wyroby wełniane, Owsianik; Elizawetgrad № 25232 towar lokciowy, A. Polakow; Sergiewo № 561 zabawki, Blochinin; Konstantynograd № 3795 towar wełniany, Margolin; Moskwa miasto № 89849 przybory kancelaryjne, Karnaz; Insar № 278 towar wełniany, Suworow; Skopin № 3022 chustki wełniane, Szatow; S. Petersburg № 60034 łańcuchy żelazne, Tzukkert; St. Petersburg № 52554, 54172 przedza wełniana, Murawjew; St. Petersburg pośp. № 10426 sadzonki świeże, Frik; Białystok № 26887 towar sukieny, Czaplinski; Białystok № 25616, 27026 towar wełniany, Solnicki; Białystok № 26071, 27260 towar skórzany, Rabinowicz; Białystok pośp. № 1504 rzeczy domowe, Łozowoj; Mińsk № 10963 towar lokciowy, Hurwicz; Kielce № 8712 towar wełniany, Finkelman; Końskie № 8892 piaskowiec, Kronenblum; Warszawa miasto № 86217 asbest, Haraszewski; Warszawa miasto № 86815 wyroby żelazne, Grinberg; Warszawa miasto № 86513 wyroby introligatorskie, Piakus; Warszawa miasto № 86294 galanteria, Rotbaum; Warszawa miasto № 86224 Kuchenki naftowe, Feigenblat; Warszawa W. № 27195 gilzy do papierosów, Zaterman; Warszawa W. № 26213 farbka, Fabryka farbki; Włrszawa W. № 26248 odpadki wełniane, Abramowicz; Warszawa W. № 27572 mydło toaletowe, Wildt; Warszawa W. № 27539 ekwipaż, Rentel; Warszawa W. № 26351 bakalje, Lipiec; Warszawa W. № 27218, 27220 skóry wyprawione, Milenband; Warszawa W. № 26296 koszyki nowe, Goldwasser; Warszawa W. № 26899, 26900 skóry wyprawione, Lichtenbaum; Holoniewskaja № 886 towar lokciowy, Horosz; Kiszyniów № 8730 wino winogronowe, Etlis; Nowo Ukrainka № 7534 wyroby bawełniane, nieczytelny; Sławuta № 5087 wyroby sukienne, Fabryka sukna; Odesa tow. № 5831 amerykańskie orzechy, Rozenberg; Brześć II № 9410 gilzy do papierosów, Kajzer; Brześć II № 9489 szmaty sukienne, Taksin; Popielnia № 4371 towar lokciowy, Gulke-Proskurów № 7210 wyroby bawełniane, Lisker; Kalarasz № 9410 sliwki suszone, Jarinsztejn; Rogów № 182 towar wełniany, Weinsztok; Ruda Guzowska № 9076 towar wełniany, Wild; Noworadomsk № 583 meble gięte, Br. Thonet; Włocławek № 1154 towar lokciowy, Nadel; Zawiercie № 1659 skrzynki próżne, Bienkowski; Sosnowiec № 2155 drut żelazny, Deiksel; Witebsk № 1358 towar lokciowy, Szeinkinkel; Mitawa pośp. № 3070 towar lokciowy, Jankielewicz-Lewensztejn; Aleksandrów—Wrota № 304 bielidło ołowiane, Fabryka ołowiu; Ryga I № 34599 farba amlinowa, Meizel; Aleksandrów № 1092, 11000 przedza wełniana i wyroby żelazne, Agentura komorowa; Berlin № 82 albumin, Licht-Pacenchofer-Rozenblat; Kottbus № 1 części maszyn, Sterc-Bennich; Hainsberg pośp. № 1 reklamy, Pinkert-Fischer.

Wyżej wyszczególnione towary, jeżeli nie będą przyjęte przez odbiorców w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacji na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ros. dróg żelaznych.

M. Sprzączkowski

Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI 171-r-111

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. Cukier po cenach stałych fabrycznych.

Materyały na ubrania męskie

na sezon jesienny i zimowy w najnowszych deseniach, w dobrym gatunku poleca po cenach przystępnych

Skład sukna i kortów

J. W. Wagner, Krótka 7.

3-ci dom od Grand Hotelu.

1322-46-20

Konstantynów, ul. Długa № 273.

Restauracya

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, jako też dawnych moich klientów i przyjaciół, że z dniem 15 b. m. otwieram przy ul. **Długiej, restauracyę** w której oprócz wyborowych różnorodnych wódek, likierów, piw, win i miodów o każdej porze dnia dostać będzie można gorących zakąsek.

Z wysokim szacunkiem

L. ABT.

1479-3-3

Lista abonentów, którzy w ostatnim czasie otrzymali połączenie telefoniczne z siecią Łódzką:

1) Akc. Tow. składów tow. „Warrant“. 2) Anke Fiszer i Wagner (Hurt. skl. tow. kolonialnych). 3) Braude i Papiński (skl. bawełny). 4) Flaumenbaum M. (Agentury). 5) Lorentz & Krusche (przedzał. w Zgierzu). 6) Pankowski i S-ka (Agentury i Komisye). 7) Paskal A. A. (Cenzor). 8) Stefanus Jan (Hurt. i detalicz. sprzedaż węgla). 9) Stefanus Jan (mieszkanie). 10) Stegman E. (Agentury). 11) Ter-Akopowo I. N. (sprzedaż nafty i olejów miner.) 12) Weinritter & Teitelbaum (fabr. wyr. wełn.) 13) „Sprinkler (Frank Wynn mieszkanie). 14) Ryfiński Waleryan — regent. 15) Lichtenfeld Wład. kupiec (mieszkanie). 16) Sarosiek Wiktor — regent. 17) Eulenfeld L. [Agentury]. 18) Buhle Bracia (farbiarnia). 19) Sapiro B. (Agentury) Filia Banku Państwa. 20) Bank Państwa (mieszkanie Zarządzającego).

CYRK A. Devignego. W sobotę 15 listopada 1902 r.

Eleganckie przedstawienie!

składające się z 3 dużych oddziałów, z udziałem całej trupy, baletu i nowych debiutantów.

Drugi debiut muzycznych kłownów **Eresto**. Do programu wejście balet p. nazw. „Walc z bukietami“. Początek o godz. 8 w.

W niedzielę dnia 16 listopada dwa przedstawienia, dzienne o godz. 3 pop. dla dzieci i uczącej się młodzieży; wieczorowe o g. 8 wiecz.

Cyrk Papug

Piotrkowska № 16, otwarty od 11 r. do 11 wiecz. Nowy program mechanicznego teatru i zmianna obrazów w dyoramie. Podróż naokoło świata w obrazach dyoramy.

1441-3-2

Obiady i kolacye

dla osób z wybredniejszym smakiem, dom prywatny, ul. Piotrkowska № 126 m. 2, I szej piętro. 1392-4-4

Większa fabryka chustek poszukuje kogoś, kto by za odpowiedzialną kandydaturę przjął całoroczną produkcję do

Kręcenia

FRENDZLI

Wiadomość w admin. „Rozwoju“.

1489-2-2

Pokój

z osobnym wejściem tylko dla **kobiety** najlepiej dla nauczycielki, zaraz do wynajęcia. Na żądanie z usługą i całkowitem utrzymaniem. Wiadomość ul. Piotrkowska № 28 II piętro, front.

Biuro Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot I

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedyentki, magazynierów, rzadców, gospodynie, itp. Na żądanie kandydy i poważne referencye. 562-d-49es

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. 1111-d-33



Fosfatyna Faliera

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy o 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia.

Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w składach apiecznych i aptekach. 1206-28-14

Cechowa pracownia sukien i okryć damskich oraz nauka kroju i szycia

MARYI JÓZEFY

w Łodzi, ulica Główna 51 m. 8, wykonywa roboty, podług najnowszych żurnali. 1463-12-1

Obiady

w domu prywatnym na świeżym maśle od 50 kop. Średnia № 12 m. № 15. 1481-d-2